

DZIAŁ ANALIZ PRASOWYCH

NAJPIERW BYŁO SŁOWO

/Prasa o II etapie reformy gospodarczej/

Problematyka ekonomiczna ze zrozumiałych względów zawsze budziła zainteresowanie społeczeństwa, nigdy jednak w takim stopniu, jak w kilku ostatnich latach. Przyczyn wzrostu tego zainteresowania jest wiele; główną z nich można ująć lapidarnie: uciążliwości bytu codziennego, wynikłe z kryzysu, "dopędziły" i zdominowały świadomość społeczną. Bierna kontemplacja kryzysu, wywołana być może zaskoczeniem jego rozmiarami, trwała stosunkowo krótko. Społeczna uwaga szybko skoncentrowała się na sposobach i metodach wyjścia z trudnej sytuacji. Punktem przełomowym stało się wprowadzenie w 1982 r. reformy gospodarczej. Jej kształt, a zwłaszcza metody jej wdrażania od początku jednak wywoływały wiele kontrowersji, a w konsekwencji społeczne polemiki. Jednym z głównych ich miejsc była prasa. Praktycznie biorąc, reforma gospodarcza jest dla niej od lat tematem numer jeden. Wytworzył się nawet pewien schemat - pisanie o gospodarce jest przede wszystkim pisaniem o reformie. Jej publicystyczny obraz był rysowany różnie - raz w kolorach różowych, z entuzjazmem, zwłaszcza w początkowym okresie, raz w wyraźnie szarych, niekiedy o pesymistycznym odcieniu. Ton pesymistyczny zaczął dominować już od wiosny 1986 r., przybierając formę ostrego krytycznego nurtu. Wyraźnie zmieniała się przy tym ranga i charakter tej krytyki. Występowali z nią głównie zawodowi ekonomiści i dziennikarze

specjalizujący się w omawianej dziedzinie. Warto zwrócić uwagę, że wspomniany nurt, przynajmniej od czasu X Zjazdu PZPR, znajdował się w wyraźnej opozycji do dość optymistycznej wizji stanu gospodarki i reformy prezentowanej przez tzw. koła oficjalne. Dychotomia ocen nie przeszkodziła jednak w narastaniu powszechnego przekonania o konieczności jakościowych zmian w gospodarce, różnie przez różne środowiska rozumianych. W ślad za tym zaczęło się pojawiać hasło II etapu reformy.

Hasło to, wprowadzone w okresie X Zjazdu PZPR jako dyrektywa polityczno-kierunkowa, było wprawdzie nośne propagandowo, jednak pod względem treści niejasne czy wręcz puste, przynajmniej do czasu obrad III Plenum KC PZPR, przez co wywoływało sporo zamieszania. Nic dziwnego więc, że próby publicystycznego nasączenia wspomnianej dyrektywy konkretną treścią ekonomiczną, początkowo podejmowane nieśmiało i bez szczególnego entuzjazmu, nie ograniczyły się jedynie do ram zakreślonych rzuconym hasłem, spowodowały również powrót do rozważań o charakterze zasadniczym, przybierających nierzadko postać sporów¹. Ich miejscem dotychczas była głównie prasa centralna /zwłaszcza tygodniowa/. Warto przy tym odnotować, że problematyka II etapu reformy wyraźnie zaktywizowała prasę regionalną. Nie uległa także zmianie główna przyczyna podziału dys-

¹ Artykuły na ten temat publikowały m.in.: "Życie Warszawy" z dn. 22.09; 16.12; 20-21.12; 23.12.86; 7-8.03.87; "Życie Gospodarcze", nr 50/86; 1/87; 2/87; "Polityka", nr 52/86; "Sprawy i Ludzie", nr 3/87; 8/87; "Rzeczywistość", nr 49/86; "Tygodnik Powszechny", nr 9/87; "Tygodnik Polski", nr 6/87; "Związkowiec", nr 46/86; "Zagadnienia i Materiały", nr 43/86; "Dziennik Polski", z dn. 10.12; 12.12.86; 5.01; 9.01; 23.01; 27.02; 5.03.87; "Dziennik Zachodni" z dn. 11.11.86; 9.01.87; "Głos Szczeciński" z dn. 2.01; 14.01.87; "Trybuna Opolska" z dn. 27.01; 5.02; 12.02.87; "Gazeta Poznańska" z dn. 1.02; 13.02.87; "Gazeta Krakowska" z dn. 19.12.86; 17.02.87; "Gazeta Lubuska" z dn. 17.02.87; "Trybuna Robotnicza" z dn. 12.01.87; "Nowiny" z dn. 7.01.87; "Głos Robotniczy" z dn. 14.01.87; "Słowo Polskie" z dn. 8-9.11.86; "Gazeta Robotnicza" z dn. 3.12; 5.12; 29.12.86.

kutujących /przede wszystkim specjalistów w dziedzinie ekonomii, znanych publicystów/, będąca punktem wyjścia sporów. Dość elastycznie zmieściła się ona w propagowanym haśle, II etap reformy może bowiem oznaczać kontynuację reformy, jak też i szybki odwrót od niej. Zmienił się natomiast, na co zwracają uwagę sami publicyści, uproszczony schemat stosunku do reformy polegający na założeniu, że na "dole" są sami jej zwolennicy, a na "górze" liczni przeciwnicy. Fakt, że zwolennicy i przeciwnicy reformy znajdują się na różnych poziomach społecznej struktury, komplikuje wprawdzie sytuację, ale jednocześnie, jak się podkreśla, stwarza lepsze szanse na powodzenie reformy, daje możliwości umocnienia się syndromu jej sił i wspólnego działania, nie grozi konfliktem w układzie władza i społeczeństwo². Stosunek społeczeństwa do reformy budzi jednak spory niepokój publicystów. Ich zdaniem coraz bardziej mnożą się oznaki społecznego zmęczenia reformą, tym bardziej niepokojące, że właśnie pozytywny społeczny stosunek do reformy jest uznawany za fundamentalny warunek jej powodzenia³. Kształtował się on i kształtuje pod wpływem różnorodnych czynników, decydujących o odmiennym charakterze owego zmęczenia wśród różnych grup społecznych, a przede wszystkim o jego podłożu. I tak na przykład na kadre menadżerską, zwłaszcza najbardziej aktywną, w największym stopniu oddziaływały niekonsekwencje i meandry we wprowadzaniu reformy; w przypadku tzw. szerokich warstw społeczeństwa przyczyn narastania niewiary w reformę upatruje się m.in. w tym, że na jej starcie zostały rozbudzone wygórowane nadzieje na szybkie, spektakularne efekty w dziedzinie produkcji towarów, wzrost stopy życiowej, zwiększenie środków na potrzeby socjalne. Zwraca się uwagę, że dotychczasowe sukcesy reformy zamykają się w obszarze fundamentalnych mechanizmów ekonomicznych ważnych dla kadry zarządzającej, lecz często wręcz niezrozumiałych dla przeciętnego pracownika i obywatela. Na tym tle szczególnie niekorzystnie są odbierane zaniedbania i opóźnienia we wdrażaniu rozwiązań i mechanizmów

2 L.Gilejko, "Życie Warszawy" z dn. 16.12.86.

3 Z.Szeliga, "Polityka", nr 52/86.

najprędzej trafiających do społecznej wyobraźni poprzez swoją "widowiskowość" /np. ustawa antymonopolowa, bankructwo/, tych, które od początku dyskusji nad reformą zostały uznane za jej integralną część. Jednakże główną przyczyną niewiary w reformę i jej autentyczność jest, zdaniem prasy, brak postępu w reformowaniu Centrum, tym bardziej że zmian w tym zakresie oczekiwano najbardziej od początku reformy. Wzrostowi dycho-
tomii między rzeczywistym a postrzeganym przez opinię publi-
czną stanem reformy sprzyja również dość zasadnicza różnica
w rozumieniu samego pojęcia gospodarki przez polityków, mena-
dżerów, ekonomistów - z jednej strony i przez szarych obywa-
teli - z drugiej. Dla pierwszych gospodarka to pewien teore-
tyczny abstrakt /pole do eksperymentów/, dla drugich - kon-
kretne codzienne życie. Trudność porozumiewania się w spra-
wach gospodarczych wynika również z odmiennych punktów widze-
nia i przeciwstawnych interesów oraz braku zrozumienia dla
interesów przeciwnych. Społeczność pracowników - konsumentów
nie tylko odczuwa ciężar nierównowagi i inflacji, ale i do-
strzega całość obu tych zjawisk - związanych, acz nie toż-
samy. Natomiast fachowcy i decydenci zdają się widzieć te
zjawiska tylko w skali makro, jakby zapominali, że poszcze-
gólni ludzie reagują przede wszystkim na sytuację oso-
bistą⁴. Nie wszyscy publicyści pisząc o społeczeństwie zaj-
mują postawę obrończo-rozumiejącą. Niektórzy z nich są, naj-
delikatniej mówiąc, zdziwieni nieprzejawianiem przez nie go-
towości do poświęceń niezbędnych m.in. dla zlikwidowania uciąż-
liwej dla wszystkich nierównowagi rynkowej⁵. Podkreślają oni,
że w zakresie świadomości społecznej nie zahamowano rozprzes-
trzenionych postaw roszczeniowych, a w zakresie edukacji eko-
nomicznej doprowadzono do sytuacji, że reforma gospodarcza jest
utożsamiana przez społeczeństwo ze wzrostem cen, nieodpowie-
dzialnością przedsiębiorstw czy bałaganem w zarządzaniu. Przy
koncentracji działania na systemie ekonomiczno-finansowym z
jednoczesnym częściowym tylko zreorganizowaniem pozostałych

4 E. Skalski, "Tygodnik Powszechny", nr 9/87.

5 J. Pajestka, "Życie Gospodarcze", nr 1/87.

elementów przeprowadzone zmiany mogą wywołać nawet społeczne odczucie, że mamy do czynienia co najwyżej z "reformą buchalterów". Przy takim postrzeganiu reformy nigdy nie dotrze się z nią do każdego stanowiska pracy w przedsiębiorstwie i nigdy nie wciągnie się społeczeństwa do jej realizacji⁶.

Wyrażana jest opinia, że określony społeczny stosunek do reformy bierze się stąd, że do naszego społeczeństwa nie dotarł w pełni dramatyzm sytuacji gospodarczej. Jest ono całkowicie świadome palących potrzeb, jednak nie zdaje sobie w pełni sprawy, że klucz do ich zaspokojenia leży w sferze produkcji, że potrzebny jest ogromny wysiłek, aby pójść naprzód w sferze wydajności pracy, że nie da się zaspokoić potrzeb przez produkcję pieniędzy, w konsekwencji nakręcającą spiralę inflacyjną⁷. Na tym tle niektórych publicystów niepokoi i zastanawia fakt, że w tym, co zostało dotąd powiedziane i napisane na temat II etapu reformy, pomijało się na ogół milczeniem sprawę kosztów społecznych, które trzeba będzie ponieść. Pojawiało się wprawdzie niekiedy hasło "coś za coś", ale zdaniem prasy nikt nie miał odwagi nazwać rzeczy po imieniu, określić ceny, jaką trzeba będzie zapłacić dziś, aby uchronić się przed cywilizacyjną degradacją⁸. W tej sytuacji realizację idei II etapu autorzy ci określają jako bardzo trudną - nie tyle z koncepcyjno-organizacyjnego, co polityczno-społecznego punktu widzenia. Przypominają, iż błędem byłoby łudzenie się, że przyspieszenie procesu reformowania gospodarki przyniesie od razu korzyści całemu społeczeństwu czy jego większości. Zdaniem tych autorów, muszą nastąpić zmiany, które naruszają długoletnie nawyki, a także swoisty komfort życia bez sukcesów i bez większego wysiłku. Zmiany te dotkną Polaków zarówno jako konsumentów, jak i producentów.

Tym, co w większym stopniu niż społeczna opinia o gospodarce i reformie /w gruncie rzeczy subiektywna, choć będąca ważnym faktem społecznym/ koncentruje uwagę prasy, jest obiek-

6 B.Wawrzyniak, "Przegląd Organizacji", nr 1/87.

7 S.Zawadzki, "Życie Warszawy" z dn. 22.12.86.

8 U.Wojciechowska, "Życie Warszawy" z dn. 7-8.03.87.

tywny stan reformy. Dokonując próby jego oceny, wskazuje się na problemy dotychczas nie rozwiązane bądź rozwiązane niewłaściwie. Stawiana jest teza, że podstawowym nie rozwiązany problemem w reformie jest pozycja państwa w gospodarce⁹. Uważa się, że zajmuje ono nadal pozycję dominującą i nie unormowaną. Przypomina się, że w systemie tradycyjnym filarami tej pozycji były instrumenty rzeczowe i finansowe, przy czym państwo posługiwało się głównie instrumentami rzeczowymi. Obecnie ograniczono stosowanie instrumentów rzeczowych na rzecz finansowych, takich jak narzędzia fiskalne /podatki, dotacje/ oraz pieniężne /kredyt bankowy/. Dominująca pozycja państwa zawiera się w akcie przejmowania prawie całej akumulacji przedsiębiorstw, przy czym sposób tego przejmowania ma charakter uznaniowy. System podatkowy określa się jako dowolny, nieustabilizowany, często działający wstecz. Wskazuje się, że uznaniowość cechuje także politykę dotacyjną. W sumie państwo jest głównym podmiotem dysponowania nadwyżką ekonomiczną. Przerwany jest więc związek między miejscem wygospodarowania tej nadwyżki a miejscem ekspansji rozwojowej. Między te ogniwa wkracza państwo i drogą uznaniowej redystrybucji dokonuje realokacji zasobów.

Nie unormowana pozycja państwa zawiera się w fakcie, iż trudno jest praktycznie rozgraniczyć sferę polityki gospodarczej od sfery systemu funkcjonowania przedsiębiorstw. Ta pierwsza, z natury rzeczy elastyczna, majoryzuje tę drugą i sprawia, że system funkcjonowania przedsiębiorstw jest bezpośrednio podporządkowany bieżącym celom polityczno-gospodarczym. Stąd coroczne zmiany tego systemu, często z mocą wsteczną. Powyższe obserwacje prowadzą autorów do wniosku, że rzeczywisty system gospodarczy, funkcjonujący w Polsce od roku 1982 stanowi uproszczoną odmianę systemu tradycyjnego, ponieważ nadal charakteryzuje się: prymatem planowania bilansowo-rzeczowego nad pieniężnym; prymatem powiązań pionowych nad poziomymi; brakiem możliwości kapitalizowania przez przedsię-

⁹ A.Lipowski, "Przegląd Organizacji", nr 1/87.

biorstwa wygospodarowanego zysku, który jest w gestii państwa; zabezpieczeniem egzystencji przedsiębiorstw przez państwo. Dominująca jego rola w gospodarce siłą rzeczy narzuca określone reguły funkcjonowania. Reguły te charakteryzują się politycznymi przesłankami decyzyjnymi oraz administracyjnym rodzajem więzi pomiędzy uczestnikami życia gospodarczego.

Niektórzy z autorów jakby dla osłabienia krytyki takiego stanu próbują wyraźnie odróżnić działanie polityki /proklamowanej przez najwyższe organy polityczne i państwowe/ od działania aparatu państwowo-biurokratycznego. Zauważa się stosunkowo dużą zmienność polityki, jej dostosowywanie do zmieniających się okoliczności, jej znaczną podatność na różne działające siły. Natomiast postawy aparatu są w nieporównywalnie mniejszym stopniu podatne na zmiany, a jego zdolności dostosowawcze - niezwykle mierne. Podkreśla się, że teoretycznie powinien być to układ instrumentalny w stosunku do polityki, faktycznie jednak wykształcił zachowania samodzielne, niejednokrotnie determinujące politykę, broniąc swej pozycji monopolistyczną pozycją i anonimowością¹⁰.

Do wzajemnej relacji polityka - gospodarka niektórzy z publicystów podchodzą w sposób radykalny. Postulują wręcz oddzielenie sfery gospodarki, nierzadko domagając się stworzenia prawno-instytucjonalnych warunków, by politycy zajmowali się tylko politykowaniem, rządzący - tylko rządzeniem, a zarządzający - zarządzaniem. Krzyżowanie się bowiem tych ról, ich zdaniem, rozłoży każdy system funkcjonowania¹¹.

Radykalizm publicystów ujawnia się nie tylko w propozycjach wyjścia z trudności gospodarczych, ale także przy poszukiwaniu ich źródeł. Czasami źródła tych upatruje się w rzekomo błędnej koncepcji reformy w myśl następującej ma-

¹⁰ S.Gniadek, "Dziennik Polski" z dn. 5.01.87; W.Machnicki, "Gazeta Krakowska" z dn. 17.02.87; J.Pajestka, "Życie Gospodarcze", nr 1/87.

¹¹ T.Jeziorański, "Dziennik Polski" z dn. 12.12.87; Z.Madej, "Życie Gospodarcze", nr 2/87.

ksymy: to co od początku jest wadliwe, nie może być uzdrowione przez czas. Zdaniem części publicystów, reforma w swym obecnym kształcie wywołuje tendencje stagnacyjne w gospodarce. Następuje atomizacja działalności poszczególnych przedsiębiorstw nastawionych na maksymalizację jednorocznego zysku; rozpada się kooperacja między przedsiębiorstwami; przez niechęć do podejmowania ryzyka i do postępu technicznego pogłębia się luka technologiczna; wadliwość koncepcji reformy pogłębia błędy w zarządzaniu; coraz dokliwsze są skutki fluktuacji pracowników i długotrwałej inflacji; coraz silniejsza jest też deformacja produkcji w jej różnych postaciach¹².

Warto odnotować, że nielicznym nawoływaniom do wyhamowania reformy towarzyszą krańcowo inne, domagające się wprowadzenia reformy radykalnej, wstrząsowej i kompleksowej, takiej, jaka została zapisana w "Kierunkach reformy gospodarczej"¹³.

W grupie publikacji kierujących się bardziej obiektywizmem niż emocjami dominuje pogląd, że dalszy rozwój - na miarę aspiracji polskiego społeczeństwa i możliwości gospodarczych - jest realny tylko przez zmiany jakościowo-strukturalne w ramach funkcjonującej, lecz z większą konsekwencją wdrażanej reformy gospodarczej¹⁴. Zmiany te wymagają świadomej reorientacji polityki gospodarczej oraz uruchomienia wspomagających ją mechanizmów zapisanych w "Kierunkach...". Reorientacja polityki gospodarczej powinna polegać na zmianie priorytetów rozwojowych, preferowane bowiem do dziś dziedziny nadają gospodarce piętno zacofania. Osia nowej polityki gospodarczej musi być zmiana struktur, ukierunkowana zwłaszcza na eksport, rolnictwo i szeroko rozumiany dział II, przede wszystkim rynek oraz usługową infrastrukturę gospodarczą. Na tle tych postu-

12 B.Minc, "Sprawy i Ludzie", nr 3,8/87.

13 J.Kaleta, "Odrodzenie", nr 50/86; 1,5,11/87; "Dziennik Polski" z dn. 27.02.87.

14 Obszerny całościowy pakiet ocen i propozycji zaprezentował zespół redakcyjny "Życia Gospodarczego" w nr 50/86.

latów II etap reformy rozumie się jako okres niepozorowanego dochodzenia do rozwiązań zawartych w "Kierunkach...". Dochodzenia po drodze trudniejszej zarówno w sensie ekonomicznym, jak i społecznym.

Za niezbędne dla pełnej i prawidłowej realizacji II etapu reformy uważa się centrum gospodarcze mające jasno określone cele - centrum wrażliwe na głos opinii społecznej w fazie konsultowania zamierzeń oraz zdecydowane i konsekwentne w fazie ich wdrażania. Podkreśla się, że cała sfera systemowo-regulacyjna powinna znaleźć się wyłącznie w gestii ministerstw funkcjonalnych, co będzie możliwe, jeżeli cały system zostanie oczyszczony z wszelkich elementów uznaniowości i przetargowości. W takiej sytuacji podaje się w wątpliwość sens dalszego utrzymywania ministerstw działowo-gałęziowych.

Szczególny nacisk kładzie się na kwestię samodzielności ekonomicznej przedsiębiorstw rozumianej jako swobodne gospodarowanie majątkiem powierzonym i nabytym, na pełną odpowiedzialność za straty i uzależnienie dochodów pracowniczych od stanu ekonomiki przedsiębiorstwa mierzonego saldem przychodów i rozchodów. Za podstawową formę urzeczywistniania zasady samodzielności przedsiębiorstwa uważa się samorząd załogi traktowany jako trzon społecznego zaplecza reformy, a także sprawdzona już skuteczna barykada jej obrony.

Głównym problemem II etapu reformy jest osiągnięcie równowagi rynkowej i zahamowanie inflacji. Zdaniem prasy, głęboka reforma systemu funkcjonowania gospodarki wymaga aktywniejszej, przemyślanej, świadomej i konsekwentnej polityki cenowo-dochodowej, zorientowanej motywacyjnie i rozwojowo, a nie fiskalnie i na zacieranie różnic.

Podkreśla się, że II etap reformy musi charakteryzować się nowym podejściem do struktury podmiotowej gospodarki, m.in. konsekwentnym dążeniem do demonopolizacji i znoszeniem wszelkich barier w powstawaniu nowych podmiotów gospodarczych różnej wielkości, z jednorodną bądź mieszaną formą własności środków produkcji przy jednoczesnym rygorystycznym doprowadzaniu do upadłości lub likwidacji jednostek chronicznie deficytowych.

Za konieczne uznaje się stworzenie nowej filozofii samego sposobu wdrażania reformy. Jej podstawą powinno być ścisłe określenie dziedzin, w których nie wykorzystano istniejących możliwości pełnego wprowadzenia reformy, oraz sfer, w których należy podjąć specjalne wysiłki, by doprowadzić do całkowitej samodzielności ekonomicznej. Działania te - zdaniem prasy - muszą być podjęte natychmiast, bez obawy i przy otwartej kurtynie. Długotrwałe odraczanie wprowadzania mechanizmów przewidzianych przez reformę i niezdolność polityki gospodarczej zarówno do przełamania dotychczasowych konwencji, jak i podjęcia niezbędnych, choć niepopularnych decyzji spowodowały łącznie, że gospodarka narodowa znalazła się - używając terminu szachowego - w głębokim niedoczasy. Przez niezdecydowanie i kunktatorstwo stracono, zdaniem niektórych publicystów, kilka lat, nie uzyskano poprawy w kluczowych sprawach, takich jak zadłużenie, inflacja, efektywność gospodarowania¹⁵. Bezruchowi sprzyjała też rzekoma demonizacja niekorzystnego klimatu społecznego, uniemożliwiającego jakąkolwiek swobodę ruchu. Autorzy tego rodzaju opinii zdają sobie sprawę, że w tej sytuacji postulowany twardy system nie uzyska powszechnej aprobaty, uważają jednak, że jego wprowadzenie jest nieuchronne i nieodwracalne i każdy miesiąc zwłoki będzie to przedsięwzięcie utrudniać. Szans łagodzenia potencjalnego konfliktu społecznego na tym tle upatruje się w rozszerzeniu płaszczyzn porozumienia narodowego na sferę gospodarki, w tym na samą istotę II etapu reformy¹⁶. Podkreśla się jednocześnie, że chodzi nie tylko o porozumienie pionowe - władzy ze społeczeństwem, ale także o porozumienie poziome - między poszczególnymi grupami społecznymi o różnych, często sprzecznych interesach¹⁷.

15 W. Wilczyński, "Życie Warszawy" z dn. 23.12.86.

16 W. Wilczyński, "Słowo Polskie" z dn. 8-9.11.86.

17 "Życie Gospodarcze", nr 50/86.

x

x

x

Ostatnie działania w dziedzinie gospodarki zdają się w pełni potwierdzać częste oficjalne deklaracje, że obrona przez nas droga rozwoju jest nie tylko oryginalna, ale w pełni suwerenna. Wniosek taki płynie z faktu, że w czasie, gdy np. w ZSRR M.Gorbaczow w swych przemówieniach apelował o zaprzestanie epatowania "etapami" rozwoju, w Polsce zaczęto lansować hasło kolejnego, II etapu reformy. Okazało się również, że znana skądinąd fizyczna zasada zachowania bilansu cieplnego działa również w sferze życia społeczno-gospodarczego; im większy "chłód" komunikatów o sytuacji ekonomicznej kraju, tym wyższa temperatura publicznych dyskusji w sprawie przyczyn niepowodzeń.

Śledząc dyskusję prasową na temat II etapu reformy gospodarczej można zauważyć, że największą trudność publicystom sprawia nie tyle określenie przyszłościowego, pożądanego systemu gospodarczego, co opisanie sprawnego sposobu jego urzeczywistniania. Choć w założeniu dyskusja miała dotyczyć nowej jakości w gospodarce, to jednak jakość samej dyskusji pozostała jakby nie zmieniona, powtórzyły się poznane już wcześniej argumenty tych samych autorów, nie uległ także wyraźniejszej zmianie charakter sporów między nimi. Większość publicystów nadal posługuje się trybem postulatyno-warunkowym, bez głębszych prób analizy realności szans urzeczywistnienia swoich propozycji w konkretnej sytuacji społeczno-gospodarczej. Dość powszechnie namawia się władzę do odważnych, bezkompromisowych działań w sferze gospodarczej. Nie można jednak nie zauważyć, że choć cena rzekomego strachu władzy została dokładnie opisana, to jednak kwestia społecznej i politycznej ceny jej odwagi wyraźnie do tychczas umyka uwadze publicystów.